

ŻYCIE DUCHOWE

ZIMA 121/2025

Rok łaski – rok nadziei

Wydawca

Prowincja Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ
Marek Błaza SJ
Tadeusz Hajduk SJ
Dariusz Kowalczyk SJ
Wacław Królikowski SJ
Stanisław Lucarz SJ (redaktor naczelny)
Tomasz Oleniacz SJ
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)
Artur Wenner SJ

Układ graficzny

Anna Pochopień

Projekt okładki

Tetiana Leonova

Zdjęcie na okładce

Grzegorz Gałązka

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permissu

ISSN 1232-9460

E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292
e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl
www.zycie-duchowe.pl

Rok łaski – rok nadziei

Jakub Marcin Bulzak
**Wojny, epidemie i sztuczna inteligencja.
Ostatnie ćwierćwiecze oczami historyka**

Dariusz Kowalczyk SJ
**Jubileusz nadziei.
Refleksja wokół *Spes non confundit***

Ks. Stanisław Witkowski
Rok łaski od Pana

Danuta Piekarcz
**Zachwycająca prawda w niemodnych słowach.
Łaską jesteście zbawieni...**

Adam Dylus
**Przywracanie Bożego porządku.
Żydzi mesjanistyczni a jubileuszowe świętowanie**

Monika Waluś
**Kobietę mocną któż znajdzie?
Wolna i niepokonana**

Wiesław Dawidowski OSA
Doctor Gratiae. Augustyńska teologia łaski

Wojciech Surówka OP
Pelagianizm w naszych czasach



6

16

25

38

47

56

65

78

Marek Wójtowicz SJ Miej ufność w Panu i postępuj dobrze. Cnota nadziei w życiu i kazaniach ks. Piotra Skargi SJ	<u>88</u>
Grzegorz Marszałkowski OFM Cap Ojciec Pio – człowiek nadziei	<u>101</u>
DUCHOWOŚĆ ĆWICZEŃ Krzysztof Homa SJ Ćwiczenia duchowe – dzieło łaski	<u>110</u>
Henryk Dziadosz SJ Wystarczy ci mojej łaski. Szczegółowy rachunek sumienia według św. Ignacego Loyoli	<u>124</u>
POMÓDL SIĘ Stanisław Łucarz SJ Jezus w Nazarecie. Medytacja ignacjańska	<u>130</u>
ROZMOWY DUCHOWE Ks. Robert Skrzypczak Nie bójcie się, Bóg prowadzi Kościół	<u>134</u>
Stanisław Majcher SJ Chcę podążać za głosem Chrystusa	<u>152</u>
ŚWIADECTWA Jarosław „Sołowiej” Basarab Kiedy ufasz Bogu, strach znika. Ignacjańskie rekolekcje ukraińskiego żołnierza	<u>165</u>
LEKTURY	<u>171</u>
OGŁOSZENIA	<u>186</u>

Na początek...

Otworzyć się na nadzieję

Każdy początek wiąże się z nadzieją. W przeciwnym razie nie ma sensu czegokolwiek zaczynać. Oczywiście są takie sytuacje i to wcale nierzadkie, kiedy początek nie zależy od nas. Wtedy staramy się stworzyć dla nich jakąś perspektywę nadziei. Święty Augustyn powiada, że bez nadziei życie byłoby straszliwą udręką¹. Dlatego ludzie tworzyli ową perspektywę od zawsze. Starożytni Rzymianie mówili o *inauguratio* – nazwa ta przetrwała w różnych formach także w naszym języku. My też wiele rzeczy inaugurujemy. Co jednak kryło się pod tym łacińskim słowem? Otóż wszystkim ważniejszym początkom w starożytnym Rzymie towarzyszył *augur*. Był to rzymski kapłan, który czy to z lotu ptaków, czy z wnętrzości tychże wróżył przyszłość dla tego, czemu właśnie dawano początek. Czymże to jednak było, jeśli nie otwieraniem perspektywy nadziei dla inaugurowanego dzieła czy nowego władcy? Język włoski zachował słowa *augurare*, *auguri* i używa ich w znaczeniu „składać życzenia” czy „życzenia”...

Także nasze składanie życzeń przy różnych okazjach pełni tę samą funkcję. Szczególnie ważne są dla nas życzenia świąteczno-noworoczne czy też życzenia na nową drogę życia. Mają one rozjaśnić nadzieją rozpoczynający się nowy etap życia wchodzącego w niepewną przyszłość, bo nawet wtedy, gdy jesteśmy jej pewni, to – jak pisze ks. Jan Twardowski w swoim bodaj najsłynniejszym wierszu *Śpieszymy się kochać ludzi* – „pewność niepewna”. Problem w tym, że nasze życzenia nie mają siły sprawczej. Są jedynie wyrazem naszej życzliwości, która, owszem, też budzi nadzieję, przynajmniej taką, że ktoś życzliwy pomoże, jeśli będzie trzeba.

Zupełnie inny charakter ma nadzieja chrześcijańska. Poświęcił jej całą encyklikę papież Benedykt XVI, wyjaśniając jej szczególną naturę. Jej źródłem nie jest ludzka życzliwość czy magia, jak to było

1 Por. Augustyn z Hippony, *De civitate Dei*, 19,20.

w praktykach pogańskich, uprawianych niestety i w naszych czasach. Jest nim wszechmocny i prawdomówny Bóg, którego Apostoł Paweł nazywa „Sprawcą wszystkiego we wszystkich” (1 Kor 12,6), a w Pierwszym Liście do Tymoteusza napisze wprost, że to Chrystus Jezus jest „naszą nadzieją” (1 Tm 1,1). Tą nadzieją jesteśmy obdarowywani wraz z wiarą i miłością. Nie musimy sobie jej tworzyć czy wymyślać, jak czynimy z naszymi życzeniami. Mamy się tylko na nią otworzyć.

Zgodnie z tradycją Ojciec Święty Franciszek ogłosił rok 2025 Rokiem Jubileuszowym. Uczynił to poprzez dokument papieski rozpoczynający się od słów zaczerpniętych z Listu św. Pawła do Rzymian: „Spes non confundit” (Rz 5,5), co w tłumaczeniu polskim, idąc za Biblią Tysiąclecia, oddano słowami: „Nadzieja zawieść nie może”. Jakub Wujek SJ przetłumaczył ten biblijny zwrot jako: „Nadzieja nie pohańbia”, co jest znacznie bliższe oryginałowi. To zachęta do ożywienia w Roku Jubileuszowym, nazywanym w Biblii „rokiem łaski”, właśnie łaski nadziei. Odnosi się wrażenie, że w naszych czasach rosnących zagrożeń i hibernowych wieści szerzonych w mediach nadzieja przygasa. Rok ten ma być zatem czasem zaczerpnięcia z jej najgłębszych i jedynie prawdziwych źródeł. Ileż to nadziei dyktowanych przez dawne i współczesne ideologie okryło wstydem, a nawet hańbą ludzi, którzy je głosili i według nich postępowali? Ta jedyna nikogo nie pohańbiła. Przeciwnie, stała się przyczyną chwały tu, na ziemi, i w wieczności.

Ten numer „Życia Duchowego” opatrzyliśmy hasłem „Rok łaski – rok nadziei” i chcemy przezeń pomóc w ożywieniu tej właśnie nadziei. Zaproszeni do jego współtworzenia Autorzy zajmują się tematyką obu tych rzeczywistości, aby w nie wnikać, ale przede wszystkim otworzyć się na nie w rozpoczynającym się nowym Roku Jubileuszowym.

Stanisław Łucarz SJ



Jakub Marcin Bulzak

Wojny, epidemie i sztuczna inteligencja

Ostatnie ćwierćwiecze oczami historyka

Historyk patrzy przede wszystkim na fakty, z których najtwardsze można wyrazić liczbami. Ostatnie 25 lat to czas dynamicznego wzrostu populacji: w 2000 roku było nas około 6 miliardów 70 milionów, a obecnie na ziemi żyje już ponad 8 miliardów ludzi. Mniej więcej w tym samym tempie rośnie liczba wyznawców katolicyzmu, choć nie jest to przyrost równomierny: dynamicznie rozwijają się wspólnoty w Azji i Afryce, przy jednoczesnym spadku liczby wyznawców w Europie.

Dynamiczne zmiany – to dobre określenie dla wydarzeń i procesów zachodzących w Europie, w Polsce, w Kościele. Spośród europejskich przywódców politycznych, którzy sprawowali władzę w roku 2000, do dziś na stanowiskach pozostają jedynie: monarchowie Norwegii i Szwecji, książęta Lichtensteinu

i Luksemburga oraz dyktatorzy Rosji i Białorusi. Na poziomie globalnym takich osób jest jeszcze 16. Dla porównania 100 lat temu w skali całego świata tylko pięcioro przywódców pełniło urząd zarówno w roku 1900, jak i 1924: Dalajlama, król Hiszpanii, królowa Holandii, książę Lichtensteinu i król Włoch. Kilka z tych zmian na szczytach władzy określano mianem epokowych. Wśród nich chyba najczęściej tak nazywana była śmierć brytyjskiej królowej Elżbiety II. W przypadku władz polskich, tylko dwóch członków Rady Ministrów z 2000 roku nadal jest czynnymi politykami (zasiadają w parlamencie). W Kościele w Polsce żaden z aktualnych ordynariuszy rzymskokatolickich nie pełnił tej funkcji 25 lat temu, a tylko 8 biskupów diecezjalnych i 6 biskupów pomocniczych (obu obrządków) sakrę przyjął przed lub w roku 2000. Właśnie od 2000 roku zaczął się systematyczny spadek powołań w Polsce. Wówczas w seminariach do święceń przygotowywało się 6789 kleryków, a w roku 2024 było ich 1690.

Konflikty zbrojne

Ostatnie ćwierćwiecze znaczone było epokowymi wydarzeniami. Już na samym początku wieku, 11 września 2001 roku wstrząsnął nami widok uprowadzonych samolotów wbijających się w ściany wież World Trade Center w Nowym Jorku. Uświadomiliśmy sobie, że zagrożeniem dla bezpieczeństwa nie jest wyłącznie jedno, konkretne państwo, dążące do terytorialnej ekspansji (jak III Rzesza czy ZSRS), ale organizacje terrorystyczne, atakujące z zaskoczenia, w najmniej

spodziewanych miejscach i momentach, by wspomnieć kolejne zamachy: w 2002 roku na Bali, w Madrycie w 2004 roku, w Londynie w 2005 roku, w Paryżu w 2015 roku. Po 11 września zarysował się nowy front walki o globalny pokój. Bezpośrednim polem starcia stał się wówczas Afganistan, a kolejnymi odsłonami tego zagrożenia było między innymi powstanie tzw. Państwa Islamskiego czy działalność Boko Haram w Nigerii. Niedługo później kolejna duża wojna wybuchła w Iraku.

Cała seria wojen spowodowana była imperialistyczną polityką Rosji pod rządami Władimira Putina: wojna w Czeczenii, wojna z Gruzją o Osetię Południową i Abchazję, aneksja Krymu i Donbasu w 2014 roku oraz pełnoskalowa inwazja na Ukrainę w 2022 roku. Przez całe ćwierćwiecze trwał konflikt izraelsko-palestyński. W latach 2011–2013 przez północną Afrykę przetoczyła się tzw. arabska wiosna, w wyniku której obalono lokalne dyktatury, między innymi w Tunezji, Libii i Egipcie. Patrząc na ten proces z perspektywy kilkunastu lat, widzimy, że zaowocował on chaosem w tych krajach. W Afryce cały czas toczą się liczne wojny domowe.

Jeszcze nigdy w historii nie prowadzono tylu wojen w tym samym czasie. Międzynarodowy Instytut Studiów Strategicznych obliczył niedawno, że aktualnie trwają 183 konflikty zbrojne. Trudno w tym kontekście nie przywołać biblijnego określenia *mysterium iniquitatis* – „tajemnicy nieprawości”.

Globalne kryzysy

Spośród innych globalnych procesów wyróżniłbym jeszcze cztery. Chronologicznie pierwszy był ogromny kryzys finansowy z lat 2007–2009. Największą skalę miała epidemia COVID-19, która na wiele miesięcy zdeorganizowała życie milionów ludzi, wywołując kolejną falę kryzysu ekonomicznego. W Europie problemem ostatnich lat jest niekontrolowany napływ migrantów, który z jednej strony jest katastrofą humanitarną (trudno przejść do porządku dziennego nad liczbą ofiar wśród migrantów ginących w czasie podróży), a z drugiej przynosi tragiczne skutki zderzenia kultur, nierzadko znaczne zbrodniami i licznymi przykładami pogardzania europejskimi wartościami, choćby praworządnością. Natomiast bezapelacyjnie największą zmianą ostatniego ćwierćwiecza jest ekspansja świata cyfrowego, przenoszenie całych obszarów aktywności do sieci, gwałtowny rozwój narzędzi komunikacji i funkcjonowania w wirtualnej przestrzeni – z wszystkimi dobrodziejstwami i poważnymi zagrożeniami, jakie z tego wynikają.

Jeszcze jedną cechą mijającego ćwierćwiecza byłoby odchodzenie od natury. Odbywa się to na wielu płaszczyznach: od modyfikowanej genetycznie żywności, przez stosowanie tworzyw sztucznych, aż po negujące genetykę wskazywanie na istnienie więcej niż dwu płci. Jednak najbardziej zauważalnym w ostatnich latach obszarem kreowania rzeczywistości przekraczającej naturę, jest rozwój sztucznej inteligencji.

Dla Polski pierwsze 25 lat XXI wieku to czas rozwoju i symbolicznego wyjścia z kryzysu, w jakim nasz kraj pograżył się w schyłkowym okresie rządów komunistycznych – tym symbolem było wstąpienie do Unii Europejskiej w 2004 roku. Pełna integracja i możliwość sięgania po benefity związane z członkostwem wprowadziły Polskę na tory dynamicznego rozwoju – gołym okiem możemy obserwować zmiany, choćby w zakresie infrastruktury, jakie dokonały się dzięki funduszom europejskim. To również okres dwóch poważnych wstrząsów. Pierwszy to śmierć Jana Pawła II i związany z tym koniec pewnej epoki. Papież-Polak był punktem odniesienia w wielu, nie tylko religijnych, kwestiach, nawet dla tych, którzy się z nim nie zgadzali, ale wyrażając odrębne zdanie i tak musieli wejść w polemikę z nauczaniem czy postawą papieża. Drugim wstrząsem była katastrofa prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku. Po krótkotrwałej podniosłej atmosferze, w jakiej pograżyło się całe społeczeństwo, podobnie jak po śmierci Jana Pawła II, zaczęła się dramatycznie pogłębiać polityczna polaryzacja, która nie daje nadziei na szybkie odwrócenie tego zjawiska.

Przełomowe wydarzenia w Kościele

Głębokie zmiany zaszły również w Kościele. Absolutnie przełomowym wydarzeniem była wspomniana śmierć papieża Jana Pawła II. Jego wielowymiarowy pontyfikat nadał zupełnie nowy kształt posłudze następcy św. Piotra. Kolejne dwa pontyfikaty kontynuowały wprowadzone przez papieża-Polaka formy,

ale nadając im bardzo wyraźny rys osobisty. U Benedykta XVI była to niezwykle pogłębiona refleksja teologiczna, wyraźne docenienie liturgicznej tradycji Kościoła oraz pewna charakterologiczna powściągliwość w kontaktach z innymi osobami. W przypadku Franciszka priorytetem jest podejście duszpasterskie, czasem prymarne wobec doktryny, szukające nowych narzędzi skutecznej ewangelizacji, gotowe rezygnować z wielu form nieadekwatnych wobec wyzwań współczesności. Do tego po raz pierwszy od dawna byliśmy świadkami abdykacji papieża.

Gdybym miał znaleźć najkrótsze określenie dla mijających 25 lat w historii Kościoła, to w ślad za niektórymi publicystami nazwałbym je epoką Bożego Miłosierdzia. Dokładnie 30 kwietnia 2000 roku papież Jan Paweł II, w czasie kanonizacji Apostoła Miłosierdzia, siostry Faustyny Kowalskiej, ogłosił II Niedzielę Wielkanocną Świętem Miłosierdzia Bożego obchodzonym w całym Kościele powszechnym. W mijającym ćwierćwieczu gwałtownie wzrosła popularność wizerunku Chrystusa z podpisem „Jezu, ufam Tobie” i koronki do Miłosierdzia Bożego, *Dzienniczek* Siostry Faustyny tłumaczony jest na kolejne języki (Dariusz Karłowicz twierdzi, że jest to najczęściej tłumaczona i wydawana polska książka), a ostatni Nadzwyczajny Rok Święty, celebrowany w 2016 roku, był właśnie Rokiem Miłosierdzia. Ostatnie ćwierćwiecze w Kościele to wciąż pogłębiający się proces realnego zaangażowania świeckich w ewangelizację i inne formy działalności, to czas zaniku katolicyzmu kulturowego na rzecz osobistego i głębokiego przeżywania wiary, ale to także

okres licznych prześladowań wspólnot katolickich w różnych częściach świata.

Dla Kościoła w Polsce śmierć Jana Pawła II zamknęła pewną epokę, w której lokalna rzymskokatolicka wspólnota miała jasno wskazanego przewodnika. Wcześniej byli nim prymasi: August Hlond, a zwłaszcza Stefan Wyszyński, a potem w roli „niekoronowanego króla Polski” obsadzano papieża. Wspólnocie katolickiej, przyzwyczajonej do wyrazistego lidera, bardzo trudno odnaleźć się w sytuacji większego pluralizmu. Do dziś część środowisk poszukuje przywódcy, obsadzając w tej roli poszczególnych członków episkopatu. Ale żaden z nich nie próbuje się w niej odnaleźć, jak również wierni nie widzą wśród polskich biskupów naturalnego, jednoczącego, a nie polaryzującego, lidera. I nawet jeśli obiektywnie uznamy, że czas takiego modelu wspólnoty wiary dawno minął, nie unieważnia to istnienia opisanego wyżej społeczno-religijnego sentymentu.

Ostatnie 25 lat to dla Kościoła, zarówno powszechnego, jak i partykularnego, czas oczyszczania z gorszących grzechów niektórych jego członków. W 2001 roku zostało opublikowane *motu proprio Sacramentorum sanctitatis tutela*, w którym uregulowano procedury związane z przypadkami molestowania seksualnego, jakiego dopuszczali się duchowni. W tym samym roku został po raz pierwszy w Polsce nagłościony przypadek molestowania seksualnego, którego przez kilka lat dopuszczał się proboszcz z Tylawy wobec grupy dziewczynek.

Po 25 latach jesteśmy w zupełnie innej sytuacji. Zmieniły się świadomość, uregulowania prawne, podejście do sprawców i ofiar, wypracowano procedury i schematy działań. Drugim gorszącym problemem Kościoła nad Wisłą stała się kwestia współpracy części duchownych ze Służbą Bezpieczeństwa. Pierwszym ujawnionym przypadkiem była sprawa Konrada Hejmo OP, a najbardziej spektakularnym przypadek abp. Stanisława Wielgusa, który wobec ujawnienia faktu współpracy w dniu zaplanowanego ingresu zrezygnował z funkcji metropolity warszawskiego.

Zmiana epok

Jeśli porównamy nasze ćwierćwiecze z podobnymi okresami u początków minionych wieków, otrzymamy obraz równie gwałtownych procesów i wydarzeń. Lata 1901–1925 przyniosły pierwszą wojnę światową, która zapoczątkowała kompletnie nowy układ sił na świecie (z odrodzeniem niepodległego państwa polskiego włącznie), a w konsekwencji dała grunt dla rodzenia się totalitaryzmów. W latach 1801–1825 obserwujemy podbój Europy przez Napoleona, jego klęskę i narodziny ładu wiedeńskiego. Początek wieku XVIII to czas licznych wojen i wzrostu nowych, absolutystycznych potęg europejskich: Rosji, Prus i Austrii. Między 1601 a 1625 rokiem rozpoczęła się krwawa wojna trzydziestoletnia i kontynuowane były wojny religijne. W latach 1501–1525 dokonano wielu odkryć geograficznych zmieniających wyobrażenie o świecie, z wyprawą Magellana na czele, a wystąpienie Marcina Lutera w 1517 roku

doprowadziło do podziałów zachodniego chrześcijaństwa. Podobna sytuacja panowała sto lat wcześniej: trwała schizma zachodnia, symbolizowana przez dwóch papieży (jednego w Awinionie, drugiego w Rzymie), którą przewyciężono na soborze w Konstancji (1414–1418), a działalność Jana Husa doprowadziła do kolejnego rozłamu wśród chrześcijan. Wspomniana wyżej tzw. niewola awiniońska papieży zaczęła się w pierwszej ćwierci wieku XIV (1309 r.), wówczas również zaczął się rodzić w Europie parlamentaryzm (Stany Generalne we Francji), dokonana się zagłada zakonu templariuszy, a Władysław Łokietek zjednoczył ziemie polskie.

Należy przyznać rację papieżowi Franciszkowi, który mówi, że nie żyjemy w epoce zmian, ale w okresie zmiany epok. Dobrze znamy tę, która odchodzi, ale bardzo trudno wyobrazić sobie świat, w którym przyjdzie nam żyć w kolejnych dekadach.

Historyk analizuje przyczyny i opisuje skutki. Natomiast w kontekście ostatniego ćwierćwiecza w większości przypadków nie można jeszcze mówić o skutkach – one zauważalne są dopiero z pewnej czasowej perspektywy. Stąd nie wiemy, jakie znaczenie kolejne pokolenia badaczy będą przywiązywać do naszych czasów. Czy coś z niedawnych wydarzeń będzie kiedyś uznane za epokowe, przełomowe, bezprecedensowe? Nasze pokolenie już się tego nie dowie...

Jakub Marcin Bulzak

(ur. 1986), doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie historia, nauczyciel, publicysta, animator kultury, członek redakcji „Rocznika Sądeckiego” i kwartalnika „Sądeczanin Historia”. Opublikował między innymi: *Uczczona po królewsku. Koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu*; „*W mieście Nowym Sączu, na Długosza przy Plantach...*” *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818–2018* (red.); *Elementarz historyczny sądeczanina* (współautor).

H



Dariusz Kowalczyk SJ

Jubileusz nadziei

Refleksja wokół *Spes non confundit*

„Pielgrzymi nadziei” – to hasło Jubileuszu Zwyczajnego Roku 2025, który rozpoczął się w Rzymie 24 grudnia 2024 roku otwarciem Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra. O nadziei mówi ogłaszająca Jubileusz bulla papieża Franciszka *Spes non confundit*¹. Tytuł bulli zaczerpnięty został z Listu św. Pawła do Rzymian: „Nadzieja zawieść nie może” (5,5). Jubileusz, czyli Rok Święty, to zakorzeniona w Biblii i podjęta przez Kościół tradycja obchodzenia szczególnego czasu, w którym na różne sposoby celebруемy zbawcze dzieła Boga Stwórcy i Pana historii. Owe dzieła są dla ludzi niewyczerpanym źródłem nadziei. Jubileusz Roku 2025 zaprasza nas do podejmowania refleksji na ten temat. Czym jest nadzieja?

1 Papież Franciszek, *Spes non confundit*, Rzym 2024. Dalej: *Spes non confundit*.

Wszyscy mają nadzieję

Papież zauważa, że „nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro” (*Spes non confundit*, 1). Powszechnie znane jest powiedzenie, że nadzieja umiera ostatnia. Charles Peguy w poemacie *Przedsionek tajemnicy drugiej cnoty* pisze: „Co mnie zadziwia to nadzieja, mówi Bóg. / I nie mogę wyjść z podziwu. / Ta drobna nadzieja taka niepozorna. / Ta wątła dziewczynka nadzieja. / Nieśmiertelna”². Człowiek, który nie miałby żadnej nadziei, byłby duchowo martwy. Stan bez jakiegokolwiek nadziei to piekło.

Ludzką egzystencję można scharakteryzować łacińskim wyrażeniem *status viatoris*. Oznacza ono „stan bycia w drodze”, „stan pielgrzymia”. Każdy człowiek odbywa pewną drogę, podczas której realizuje stawiane sobie cele. Kroczymy od nadziei do nadziei, żyjemy w pewnym twórczym napięciu pomiędzy „już” i „jeszcze nie”. Już zrealizowaliśmy pewne cele, marzenia, ale jednocześnie stawiamy sobie i realizujemy inne zadania. To „jeszcze nie” ma dwa aspekty: pozytywny i negatywny. Z jednej strony wyznacza ono twórczy dynamizm, ruch w kierunku dobra, które przed nami, ale z drugiej strony wiąże się z obawą, że nasze plany z powodu różnych przeszkód nigdy się nie zrealizują, a ostatecznie nasze życie rozplynie się w nicości. Dlatego Franciszek w swej bulli stwierdza: „Nieprzewidywalność

2 Ch. Péguy, *Przedsionek tajemnicy drugiej cnoty*, tłum. L. Zaręba, Kraków 2007, s. 37.

przyszłości rodzi jednak niekiedy sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pogody ducha do zniechęcenia, od pewności do zwątpienia” (*Spes non confundit*, 1).

Kształt i moc ludzkiej nadziei zależą od tego, jak człowiek rozumie swoje miejsce we wszechświecie: czy ma odniesienie do Boga, Stwórcy i Pana rzeczywistości, czy też uznaje się za istotę powstałą w wyniku ślepej rewolucji. Romano Guardini pisał: „W niezmierzonej przestrzeni kosmicznej porusza się maleńkie ciało, zwane Ziemią. Pokrywa je cienka warstwa czegoś w rodzaju pleśni, którą nazywamy krajobrazem, życiem, kulturą, i egzystują tam maleńkie istoty zwane ludźmi. Całe to zjawisko trwa krótką chwilę, a potem wszystko się kończy”. W ten sposób niemiecki teolog streścił materialistyczny, ateistyczny światopogląd. Wewnątrz takiego światopoglądu nadzieja jest ograniczona do życia doczesnego, które dość szybko przemija. Już psalmista zauważył: „kończymy nasze lata jak westchnienie. Czas naszych dni – to lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt; a większość z nich – to trud i marność” (Ps 90,9–10). Nadzieja, którą przyniósł nam Jezus, jest odpowiedzią na to doświadczenie człowieka.

Nadzieja chrześcijańska

Nadzieja, która przynależy każdemu człowiekowi z tej racji, że jest człowiekiem, została podjęta i wypełniona nową, nieskończoną treścią przez Jezusa Chrystusa. W Liście do Rzymian, do którego odwołuje się papież Franciszek, czytamy, iż „chlubimy